

Dominik Héjj

Węgierski system szczepień a „certyfikaty covidowe” Unii Europejskiej

Na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy w Unii Europejskiej (tak w Komisji Europejskiej, jak i Parlamencie Europejskim) trwały rozmowy dotyczące stworzenia tzw. paszportów covidowych, które miałyby poświadczać przyjęcie szczepienia, przebycie zakażenia SARS-CoV-2 bądź negatywny wynik testu PCR na obecność koronawirusa. Dwudziestego maja 2021 r. doszło w tej sprawie do porozumienia politycznego na szczeblu unijnym, a „certyfikaty covidowe”, jak nazywają się dokumenty, wejdą w życie już w pierwszych tygodniach czerwca. Wciąż otwarte pozostaje pytanie o to, czy osoby szczepione produktami niedopuszczonymi przez EMA zostaną uznane za zaszczepione. W UE problem ten najbardziej dotyka Węgrów.

Trzydziestego pierwszego maja 2021 r. na Węgrzech było zaszczepionych 5,14 mln osób, w tym ponad 3,61 mln otrzymało już 2 dawki. W piątek, 21 maja 2021 r. premier Viktor Orbán poinformował o ostatecznym pokonaniu pandemii koronawirusa i luzowaniu kolejnych obostrzeń po przekroczeniu progu 5 mln zaszczepionych. W maju na Węgry dotarły ostatnie dostawy z zamówienia na szczepionki ze Wschodu, tj. chiński Sinopharm oraz rosyjski Sputnik V. Oba produkty zostały dopuszczone na przełomie stycznia i lutego 2021 r. przez OGYÉI (Országos Gyógyszerészeti és Élelmezés-Egészségügyi Intézet), odpowiednik polskiego Urzędu Rejestracji Produktów Leczniczych, Wyrobów Medycznych i Produktów Biobójczych. Dotychczas w UE jedynie rząd Słowacji zdecydował o dopuszczeniu szczepień Sputnikiem V.

Czym jest zielony certyfikat? To dokument, który będzie zawierał informacje dotyczące zaszczepienia przeciwko koronawirusowi (w tym datę szczepienia oraz rodzaj preparatu), o posiadaniu statusu ozdrowieńca w przypadku przebycia koronawirusa oraz o wynikach testów PCR. Dokument ten najczęściej występował w przestrzeni publicznej jako „paszport szczepionkowy” bądź „covidowy”. Co istotne, to, czy poszczególne państwa będą uznawać daną szczepionkę za gwarantującą odporność i zwalniającą z kwarantanny, nie zostało ujednoczone na poziomie Unii, bowiem skutkowałoby przekazaniem istotnych kompetencji pozostających w gestii państw unijnych, a związanych z polityką zdrowotną, na rzecz instytucji europejskich.

Certyfikat węgierski. Rozporządzeniem rządu nr 60/2021 z 12 lutego 2021 r. wprowadzono na Węgrzech dokument, jakim jest potwierdzenie przyjęcia szczepionki ochronnej przeciwko COVID-19. Przybrał on nazwę Védettségi Igazolvány (ang. Immunity Certificate). Miał to być dokument przypominający wielkością dowód osobisty, który już w ówczesnych założeniach węgierskiego rządu zagwarantowałby przywileje osobom zaszczepionym bądź ozdrowieńcom. W pierwotnej wersji certyfikatu znajdowało się na nim miejsce na wpisanie nazwy szczepionki.

Atmosfera polityczna wokół decyzji Węgrów w sprawie dopuszczenia do stosowania szczepionek niezatwierdzonych przez EMA doprowadziła do marginalizacji węgierskiej polityki szczepionkowej. Taki obrót spraw został przez węgierskiego premiera uznany za dyskryminujący. Wielokrotnie w przemówieniach Viktora Orbána lub szefa węgierskiej dyplomacji Pétera Szijjártó pojawiały się wyrazy sprzeciwu wobec dyskryminacji „wschodnich szczepionek” (węg. A keleti vakcinák, pod tym określeniem na Węgrzech funkcjonują Sputnik V i Sinopharm).

W piątek, 26 lutego 2021 r. Sinopharmem szczepił się prezydent János Áder, a w niedzielę uczynił to Viktor Orbán. Co znamienne, w sobotę, 27 lutego 2021 r., w „Magyar Közlöny”, będącym odpowiednikiem Dziennika Ustaw, opublikowano zmianę rozporządzenia nr 60/2021 z 12 lutego 2021 r., w którym z dokumentu potwierdzającego przyjęcie szczepionki ochronnej przeciwko SARS-CoV-2 wykreślono nazwę firmy produkującej wakcyne podaną pacjentowi.

Argumentem władz za tego typu zmianą było wyrażenie sprzeciwu wobec swego wyścigu szczepionek, węgierskie władze stały bowiem na stanowisku, że każda szczepionka działa – stąd hasło programu szczepień: „Szczepienie to życie”. Od 1 marca 2021 r. pole producenta szczepionki w dokumencie wydawanym po szczepieniu pozostawało puste, a następnie powstał nowy wzór dokumentu, który go nie zawierał.

Warto w tym miejscu wskazać, iż fakt, że mamy do czynienia z prawdziwym, plastikowym dokumentem, jest wykorzystywany przez Orbána w przekazie politycznym. W wywiadzie dla węgierskiego radia w piątek, 28 maja 2021 r. Orbán mówił: „na Zachodzie wciąż nie ma dokumentu potwierdzającego odporność. Wszelkie dokumenty są na kartce papieru, a to, co jest u nas – elektroniczny i plastikowy dowód – spotykane jest w bardzo małej liczbie państw”. Od połowy maja do plastikowej karty dodano także aplikację na telefon komórkowy.

Ukrycie danych dotyczących producenta szczepionki nie było gestem przeciwdziałającym dyskryminacji jednego czy drugiego preparatu, a sposobem na udowodnienie, że według węgierskich władz szczepionki są sobie równe – tzn. nie ma znaczenia, czy wyrób został dopuszczony do stosowania przez EMA, czy nie. Usunięcie nazwy producenta wakuiny było także kłopotliwe dla pograniczników w innych państwach, którym osoba przekraczająca granicę okazywała dokument poświadczający odporność na koronawirusa. Przyczyną tego stanu rzeczy jest fakt, że większość państw UE pozwalała na wjazd na terytorium innego państwa osób szczepionych produktami wyłącznie dopuszczonymi przez EMA.

Certyfikat niesprawiedliwości. Obecnie węgierski certyfikat umożliwia zaszczepionym osobom korzystanie na Węgrzech z całej palety usług, które zostały otwarte po jesienno-zimowym lockdownie. Chodzi m.in. o baseny, siłownie, koncerty czy ogródki restauracyjne, a także wnętrza restauracji i kawiarni.

Należy jednak zwrócić uwagę na jeszcze jeden element. Od samego początku programu szczepień brali w nich udział także obywatele niewęgierscy dysponujący węgierskim numerem ubezpieczenia zdrowotnego, odprowadzający na Węgrzech podatki. Ci zaszczepieni obcokrajowcy nie mogli mimo tego przez kilka miesięcy uzyskać dokumentu potwierdzającego szczepienie, który zrównałby ich prawa z tymi, którymi dysponowali Węgrzy. Nie ma wątpliwości, że tłumaczenia władz dotyczące błędów systemu informatycznego nie przedstawiały prawdziwych powodów tego niesprawiedliwego traktowania cudzoziemców. Nie był to jedyny przypadek, ponieważ szef kancelarii premiera Viktora Orbána, Gergely Gulyás, zasugerował w czasie konferencji prasowej, że wszyscy obcokrajowcy, którzy dotychczas się zaszczepili (tj. od grudnia 2020 r. do maja 2021 r.), uczynili to w sposób nielegalny. Wypowiedź ta wzbudziła kontrowersje, osoby te były bowiem zapraszane na szczepienia przez swoich lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej, a nie w ramach oddzielnej, szybszej ścieżki. Obcokrajowcy – nawet ci, którzy przyjęli dwie dawki preparatu – nie mogli przez kilka tygodni uzyskać zaświadczenia, podczas gdy rodowici Węgrzy otrzymywali je już 7 dni po uzyskaniu pierwszej dawki.

Umowy bilateralne. Można stwierdzić, że obcokrajowcy – czyli ponad 4 miliony osób – wśród których znaczną część stanowią obywatele różnych państw UE, stali się narzędziem w sporze politycznym dotyczącym uznawania przez inne państwa Unii szczepień stosowanych na Węgrzech, tj. preparatami Sputnik V i Sinopharm. Péter Szijjártó od początku sprzeciwiał się tworzeniu unijnych certyfikatów covidowych, a tym samym wprowadzeniu różnego traktowania osób zaszczepionych produktami dopuszczonymi przez EMA i niemającymi takiej akceptacji. Szijjártó uważał, że jest to polityka dyskryminująca „szczepionki wschodnie”.

Węgrzy obecnie nie uznają jednak Europejczyków zaszczepionych na terytorium UE produktami dopuszczonymi przez EMA za osoby mające odporność na koronawirusa, która pozwoliłaby im bez ograniczeń podróżować na Węgry i unikać kwarantanny. Tego typu przywilej w ramach Unii posiadają Czesi, Słowacy, Chorwaci, Słowacy i Rumuni, których rządy podpisały dwustronne porozumienie ze stroną węgierską w sprawie wzajemnego uznania szczepionek. Takie dokumenty podpisały też państwa spoza UE: Czarnogóra, Gruzja, Mongolia, Północna Macedonia, Turcja, a także Bahrajn, Serbia i Mołdawia. Bilateralne rozmowy mają stanowić panaceum na europejską niechęć wobec szczepionek wschodnich, która zdaniem węgierskich władz jest nieuzasadniona.

Wnioski. Węgierski program szczepień, chociaż doprowadził do znacznego przyspieszenia wyszczepialności populacji, wciąż budzi kontrowersje dotyczące skuteczności „szczepionek wschodnich”. O ile WHO dopuściła

warunkowo do stosowania Sinopharm (mimo że EMA wciąż tego nie uczyniła), to brak jest jakichkolwiek informacji na temat rosyjskiego Sputnika V.

Z jednej strony brak ujednoczenia zasad przyznawania certyfikatów to krok w stronę uznania wyłącznych kompetencji państw członkowskich w obszarze polityki zdrowotnej, z drugiej jednak fakultatywność uznaniowości szczepionek niezatwierdzonych przez EMA stanowi dla Węgier duży problem.

Rozwiązaniem mają być umowy bilateralne, jednakże nie zostały one wciąż podpisane z najważniejszymi dla Węgier partnerami, np. Austrią, Niemcami i innymi państwami Zachodu. Państwa, które znalazły się dotychczas na tej liście, nie są najistotniejszymi z punktu widzenia węgierskiej polityki.

Najbliższy czas przyniesie ostateczną odpowiedź na pytanie, czy i na jakich warunkach państwa Unii uznawać będą stosowane na Węgrzech szczepienia Spuntikiem V i Sinopharmem. Ewentualny brak uznania szczepionek może być przyczynkiem do zaostrzenia krytyki pod adresem UE i wzrostu popularności twierdzenia, iż polityka unijna jest odpowiedzią na sukces Budapesztu w polityce antykoronawirusowej. Nie można wykluczyć, że władze węgierskie w przypadku nieuznania „szczepionek wschodnich” nie wprowadzą działań odwetowych poprzez utrudnianie w jakimś stopniu wjazdu na Węgry obywatelom Unii Europejskiej.